

Dodatek dla dzieci.



Trzej dzielni marynarze

Raz na morzu, jak to bywa,
straszna burza rozszalała.
Okręt tonie, fali grzywa
pokład cały wnet zalała.
Zginął okręt wśród zamętu,
z nim załoga prawie cała.
Z piekielnego wód odmetu
ot, ta trójka ocalała!
Łaską swoją czasem darzy
straszna ta żywiołu siła:
trójkę dzielnych marynarzy
fala na brzeg wyrzuciła.



Na nieznaną brzeg pustynny —
przemoczonych wyrzuciła,
z ubrań cieknie, niby z rynny.
Sytuacja to niemiła.
Błazy zdjęli w jednej chwili,
z wody prędko je wyjęli,
pod palmą się ułożyli
i kamiennym snem zasnęli.
Choć się jeszcze burza sroży,
i grom huczy kędyś wdali,



ko utrudzon, sen go morzy.
Całą nocę tak przespali.
A gdy słońko rano wstało,
rozzłocilo wód rozłogi,
już gotowych ich zastało,
szykujących się do drogi.
Choć im kieszki marsza grają,
choć dokucza głód im srogi,
śmiało naprzód podążają,
już niemało uszli drogi.



(Dokończenie na str. 4—5-ej.)

KOCHANI...

Kochani... rodzinka naszych przyjaciół powiększa się! Dziś przyjmujemy do naszego grona przedewszystkiem małego gościa z Polski.

Danusia Walterówna, tak jak Wy wszyscy, lubi czytać Krasnoludki. Wprawdzie nie przychodzi ona do niej tak punktualnie, jak do Was, co niedziela, bo mieszka daleko i Ciocia, która mieszka w Rydze, przesyła Jej dopiero po przeczytaniu, ale nie mniej przeto oczekuje każdej poczty, w której wie, że będą Krasnoludki. Pisać jeszcze nie umie, bo ma zaledwie pięć latek, ale znalazła sposób, żeby napisać list do Krasnoludków. Poprosiła Babcię, żeby ją wyręczyła. Podobają Jej się wszystkie wierszyki i bajeczki i niektóre z nich umie na pamięć. Przyjaciółom Krasnoludków i wszystkim dzieciom polskim, mieszkającym w Łotwie, przesyła serdeczne pozdrowienia i uścisnienia.

W ciągu ostatniego czasu przybyło nam trochę przyjaciół z Rygi:

Hela i Franek Kossakowcy — obydwójce są już w IV klasie, bardzo interesują się tem, jak wyglądają Krasnoludki, a nawet Hela chciałaby kiedyś zostać takim małym krasnoludkiem.

Jula Brycówna — jest zuchem, ma 12 lat i cieszy się że niedługo zostanie prawdziwą harcerczką.

Wila Żukowska — też jest w IV klasie, też jest zuchem i w maju już dostanie czwartą gwiazdkę. Gazetka jej się podoba i czeka listów od Krasnoludków.

Antosia Bylinówna i Marysia Witkowska — piszą po raz pierwszy do Krasnoludków, obiecują że na drugi raz napiszą więcej a narazie piszą opowiadanie do tego obrazka, co to był w 15 numerze Krasnoludków. O tym bałwanku, co to stał pod parasolem.

Z Liepaji przybywa nam ciągle przyjaciół.

Nala Beczalisówna — ma 6 latek i nie może się doczekać, kiedy pójdzie do szkoły.

Iraida Janszenko — chce być naszą przyjaciółką, jest we wstępnej klasie, ale muszę Wam powiedzieć, że bardzo ładnie pisze liściki i na cenzurkę dostała 9 piątek. Żebyśmy ją bliżej poznali przysyła nam swoją fotografię.

Cienia Łukowicz jest małą, ale bardzo dzielną dziewczynką. Kiedy mama jej leżała w szpitalu — sama zajmowała się gospodarstwem i pilnowała swoją małą młodszą siostrzyczkę.

Stasia Matyjasówna — zaprasza wszystkie Krasnoludki na lato nad morze. Gazetka nasza podoba się jej bardzo i jest naszą przyjaciółką.

Nasza rodzinka, jak widzicie, jest już spora, ale ciągle jednak mała i mała. Brak nam jeszcze bardzo tych wszystkich dzieci, które nie napisały do nas liścików i na które tak bardzo czekamy. Pomóżcie nam. O ile będziecie znać taką dziewczynkę, czy chłopca, którzy czytają naszą gazetkę a jeszcze do niej nie napisali — powiedzcie, im, że powinni to przedziutko zrobić. Że Krasnoludki czekają na ich listy. Brak nam listów szczególnie z Rezekne, Jelgawy, bardzo mało ich mamy z Daugawpilsu, z Krasławia i tyłu jeszcze innych miast i wsi, w których wiemy, że są dzieci, czytają naszą gazetkę... i nie do niej nie piszą. Czekamy Kochani!

Mały czytelniku

czy należysz do rodzinki
przyjaciół „Krasnoludków”?

Zła zima...

Nie zrobiłem na ślizgawce ani kroku.
lód na stawie załamuje się i gnie.
Śniegu też nie było tego roku
więc, mamusiu, tak mi przykro jest i źle!
Taka brzydka zima, powiedz, mamo,
taki zawód... chodzę smutny z kąta w kąt.
Jeśli w kwietniu znowu spotka mnie to samo,
coż ja, mamo, będę robił podczas świąt??
Tatuś mówił, że ta brzydka mgła zimowa
cieplą, wczesną wiosną obiecuje nam.
Tatuś zawsze dotrzymuje swego słowa,
ale mgła? Naprawdę „mamo, nie
wiem sam?”
Więc dlatego, proszę bardzo... Ciebie,
mamo.
skróć niepewność moją i mój ból
i obiecaj mi... przyrzeknij mi to samo,
że się wkrótce zazielenią łany pól.

Kiedy naviszesz do nas list?

Regina Kupalińska z Lepaji

Czego śmiał się chlebuś

Babcia Wesołowka szykowała się do zapustów, napiekła dużo faworków i pączków tłustych. Nasmażone pączki i faworki postawiła na kredensie, a sama poszła gości zapraszać. Tego tylko trzeba było pączkom i faworkom. I dalejże szturchać się i koziołki wywracać. „Nie ścisłajcie mnie,” odezwał się faworek, „bo złamiecie moje kruche nóżki!” A dalej kolejno krzyczały pączki: „A nam — brzuszki!” Na półce, w ciemnym kąciku śmiał się chlebuś śmiać, aż za brzusek się trzymał. Rozgniewały się pączki i faworki na czarnego chlebusia: „Czego, ty, się śmiejesz?” A chlebuś nie -- tylko się śmieje. „Chodźmy lepiej tańczyć poleczkę lub walczyka. Stańcie kołem, faworki, a wy, pączki, podajcie rączki. Zabawmy się wesoło! Tra, la! Tra, la!” I nuż tańczyć i skakać po kredensie! A chlebuś śmieje się i śmieje. „Ty, czarny chlebusiu, nie śmieję się z nas,” odezwał się pączek, „u mnie w serduszku konfiturki i jestem okrągłutki, rumianiutki”. „A ja, odezwał się faworek, „jestem tłusty i kruchy. — Chodźmy lepiej, zuchy, zatańczmy mazura!”. A chlebuś tylko się śmiał i śmiać, aż pękł.

A czy wiecie, z czego się chlebuś śmiał? Pewnie nie wiecie, a ja wam powiem. A śmiał się z tego, że tłusty pączek nie mógł wcale skakać tańczyć, tylko się toczył, jak bela i oczy wywracał i sapał.

Nasze Listy

Zołotow

Nie wiemy, czy dziewczynka, czy chłopiec, ale słyszeliśmy, (bo krasnoludki wszystko słyszą), że masz, kochanie, żal do nas, że nie odpowiedzieliśmy na Twój liścik. Żadnego listu od Ciebie nie otrzymaliśmy. Krasnoludki odpowiadają na każdy liścik, czasem się trochę spóźniają, ale odpowiadają zawsze. Napisz do nas, a przekonasz się sam.

Nieli Beczalisówna, Wicio Sinkiewicz, Iraida Janczenko, Gienia Łukowicz, Stasia Matyiaszys, i Elwira Resztnikówna z Lepaji;

Hela Kossakowska, Franek Kossakowski, Julia Brycówna, Wila Żukowska z Rygi

Liściki Wasze Krasnoludki otrzymały, cieszymy się że zostaliście naszymi przyjaciółmi. Na liściki dostaniecie odpowiedź do domu. W tych dniach napisze do Wasz przyjaciel Krasnal.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ciężka droga bezwątpienia,
już im siódme poty biją,
z głodu, z trudu i pragnienia
ledwie dyszą, ledwie żyją!
Śpieszą, kędy las palmowy,
w cieniu spocząć pomęczeni,
przed spiekotą schronić głowy
i wyciągnąć się na ziemi.
Odpoczynek jaki - taki,
dobry, kto utrudzon — racja!
Lecz głód daje się we znaki,
pyta: — Obiad gdzie? Kolacja!
Rada w radę, ten narzeka,
ów się skarży, śle westchnienia:
— Śmierć nas tu głodowa czeka,
albo gorsza: od pragnienia!
Nic nie wiedzą, że przez liście
małpka im się przypatruje
i co mówią, oczywiście,
pilnie wszystko wysłuchuje.
Słucha małpka, ledwie żywa
z żalu, serce jej się kraje,
prędko z palmy orzech zrywa
smaczny kokos im podaje.



Patrzą nasi marynarze:
sen to, czy czarowna złuda?
Czy pustynne to miraże,
Nie, to prawda — istne cuda!
Trójka zuchów orzech chwyta
tak, jak może, tak dziękuje,
w swe objęcia małpkę chwyta
i serdecznie ją całuje.
Potem, orzech wnet rozbili,
smacznie jedli, smacznie pili,
a gdy się już posilili,
w dalszą drogę wyruszyli.
Idą, idą poprzez piaski,
śmiało naprzód maszerują,
zapatrzeni w złote blaski,
rażno sobie przyśpiewują.



Wtem z za wzgórza lew wyskoczy,
groźnie parska, grzbięt napina.
Straszna paszcza! Groźne oczy!
Naszej trójce rzednie mina.
Już do skoku lew się waży,
już na tylne łapy staje,



a wtem, jeden z marynarzy
śmiało rękę mu podaje.
I grzeczniemi słowy wita:
— Jak tam zdrowie? Żona? Działki
czy się dobrze uczą? — pyta —
czy słuchają ojca, matki?
Płowowłosy król pustyni
znał się dobrze na grzeczności,
więc honory domu czyni
i zaprasza miłych gości.
Radość już im bije z twarzy,
śmieją się już jasae oczy.
Trójka dzielnych marynarzy
ze lwem srogim razem kroczy.
Poprzez trawy, poprzez piaski
w przyjacielskiej idą zgodzie.



Słońce sieje złote blaski
i przegląda w jasnej wodzie.
A wtem z trawy, kędy rzeka,



Hipopotam cielsko dźwiga,
z strasznej paszczy woda ścieka,
groźnie małem oczkiem mruga.
A zaś nasze dzielny zuchy
jak najpiękniej się kłaniają,
choć drżą lydki, trzęsą brzuchy.
Hipopotam, dzikie zwierzę,
nie złości się, ani dąsa,
rażno rzuca swoje leże
i radośnie z nimi pląsa.



I znów zgodnie i w ordynku
idą całą kawalkadą
zażyć w cieniu wypoczynku
i uraczyć się biesiadą.
Rzeka się, jak wstęga, zwija
i nadbrzeżne szumią laszczce,
a wtem, nagle smok, czy żnija
rozdziawiła straszną paszczę?



to znówu co za hryja?
Ku niej : wody się wychyla?
W łusce głowu w łusce szyja,
straszna paszcza krokodyla!

Lecz na widok naszych zuchów
i ta bestja złagodniała,
wśród radosnych śmiechów, krzyków
łapy swoje im p. data.
Więc pod palmą zasiadają
i w bratniej istic zgodzie



przyjacielsko rozmawiają
o podróżach i pogodzie.
A tymczasem, hen na fali,
coraz bliżej, coraz bliżej
statek się kotysze w dali,
mknie do brzegów coraz chyżej.
Już, już widać żagle białe...
co za radość, Boże miły!
Towarzystwo nasze całe
pędzi na brzeg co ma sity.
Już dobiła łódź. Zatóga
wita naszych marynarzy,
już minęły głód i trwoga
los radością, szczęściem darzy.
Więc serdecznie się żegnają
z trójką dzikich przyjacieli
i na statek odpływają,
co żaglami tam się bieli.



Henryk Mickiewicz z Krasławia

O domu z piernika

Pewien cukiernik miał dużo pierników, więc postanowił wybudować domek. Jak postanowił, tak też i zrobił. Wybudował w lesie piękny domek z pierniczków, a okna i drzwi były z czekolady. Ażebym nikt nie połakomił się na ten smaczny domek, najął do pilnowania dużego, grubego niedźwiedzia; kupił mu czapeczkę czerną, pas i do tapy dał ogromny kij. Niedźwiedź był srogim stróżem: kto tylko śmiał się zbliżyć, wybiegał z kijem, stukał i ryczał tak strasznie, że aż ziemia się trzęsła.

Małgosia i Janek żyli dość zgodnie, bawili się koło domu, ale zechciało im się nazbierać trochę jagódek, więc postanowili pójść do lasu. Szli, szli — już nazbierali prawie pełne koszycki jagódek i grzybków. Chciały dzieci wrócić do domu, aż tu naraz — „O, cuda,” krzyknęła Małgosia, „Janku, patrz, jaki śliczniutki domek stoi!” Uradowane dzieci podbiegły bliżej, a tu — domek z pierników! Małgosia chciała już odłamać choć mały kawaleczek z dachu, ale braciszek był mądrzejszy: „Zaczekaj,” powiada, „trzeba zobaczyć; czy tam niema kogo.” Poszedł cichutko, spojrzął przez okienko do chatki i mówi: „Jest, leży tam na ławie duży niedźwiedź, ale na nasze szczęście śpi smacznym snem.” Dzieci cichutko odłamały kawalek dachu, a Małgosia chciała jeszcze kawaleczek okienka spróbować, bo ono było z czekolady. Gdy łamała, niedźwiedzia obudziła. Janek pierwszy to zauważył i krzyknął: „Małgosiu, uciekajmy, niedźwiedź już wstał!” I tylko zdążyli odbiegnać kilka kroków, jak niedźwiedź zaryczał ze złości, i dawaj ich doganiać. Dzieci biegly, biegly, aż tchu im zabrakło, a niedźwiedź za nimi. Przybiegły, a tu duża rzeka rozłana; łódki niema, tylko kilka łabędzi pływa. Dzieci zaczęły grzecznie prosić, żeby ich wzięły na siebie i przewiozły na tamtą stronę rzeki. Łabę-

dzie chętnie usłuchały i przewiozły dzieci na tamtą stronę. Niedźwiedź chciał bez pozwolenia także usiąść na łabędzia, ale taki grubas, jak tylko położył łapę i bęc, do wody! Zgubił czapeczkę, kij i pas, a że pływać nie umiał, więc ledwie nie utonął. Tymczasem uszczęśliwione dzieci przybiegły do domu.

Cukiernik, gdy się dowiedział o wszystkim, zagniewał się na niedźwiedzia i wypędził go ze służby, a dzieciom oddał domek na własność. Dopieroż to była uciecha dla nich, mogli jeść pierników ile tylko chcieli.

Edmund Czujan

Krasław

Uważam Krasław za najpiękniejsze miasto w Łatgalji. Położone ono jest nad rzeką Daugawą. Miasto otoczone jest sosnowymi lasami. Na lato przyjeżdża tutaj dużo ludzi na letnisko, przeważnie to są mieszkańcy najbliższych miast. W Krasławiu jest dużo szkół i urzędów. Są szkoły podstawowe i tylko jedno państwowe gimnazjum. Gimnazjum leży w ślicznym miejscu, jest otoczone ogromnym parkiem, w którym zamieszkuje niezliczona ilość ptaków i latem, jak muzykanci, świergocze każdy swoją melodję. W środku miasta leży duży, ładny kościół, nazwany imieniem św. Ludwika. W kościele tym jest dużo ciekawych rzeczy, ale najładniejszy to jest jeden z obrazów. Tuż przy kościele znajduje się kaplica św. Donata. Jest też zarząd miejski, kino, policja, bank i wiele innych gmachów. Ze wszystkich podstawowych szkół najlepiej mi się podoba polska szkoła, która jest otoczona niewielkim, ale ślicznym parkiem. Szczególnie ślicznie miasto wygląda latem, gdy wszystkie drzewa są pokryte zielenią, wyglądają wtedy nadzwyczaj uroczyście, a wokół miasta wśród tej zieleni, jak lustra lśnią się gładkie tafle jezior. Najpiękniejsze z nich: Zirga, Mandala, Szara i Krasławski stawek.

Nasze Listy

Danusia Walterówna — Polska

Ucieszyły się wszystkie Krasnoludki, Danusiu, bardzo z listu który od Ciebie otrzymały. Cieszymy się, że zostałaś naszą małą przyjaciółeczką. Za pozdrowienia i uściśnienia bardzo Ci dziękujemy. Serdecznie Cię pozdrawiamy i mocno, mocno ściskamy Twoje łapki. Od całej rodziniki przyjaciół naszej gazetki masz serdeczne pozdrowienia. Czekamy z niecierpliwością, kiedy nauczysz się sama pisać do nas liściki. Każdy nasz przyjaciel stara się o to jaknajprędzej. Dla Babci przesyłamy ukłony. Myślę, że twój liścik nie będzie do nas ostatnim, prawda Danusiu?

Marja Witkowska i Autosia Bylinówna — Ryga

Wasze liściki z opowiadaniem o tem, jak to śniegowe bałwanki muszą ginąć na wiosnę, otrzymaliśmy. Ale dlaczego tak późno? Obrazek był w nr. 11, a teraz jest już 15 i śniegu na ulicach wcale już niema, więc jakże tu dzieciom pisać o śniegowych bałwankach i pokazywać taki obrazek, kiedy wiosna? Opowiadanie jednak schowaliśmy, musi poczekać do zimy i do bałwanków. Cieszymy się, że postanowiliście nam pomagać przy pisaniu gazetki. Czy dużo macie takich koleżanek, co nie czytają Krasnoludków? O ile tak — to powinniście zachęcić je do czytania. Dowidzenia, do następnego listu!

Cześ Szklennik — Daugawpils

Dziękujemy Ci, Czesiu, za rebus i lotogryf, umieścimy napewno. Rebusy rozwiązałeś bardzo dobrze. Mamy mało miejsca w Krasnoludkach i dlatego tak mało możemy umieszczać rozrywek umysłowych. Następne rebusy, które będziesz do nas przysyłał rysuj atramentem, a najlepiej tuszem, bo o ile rysujesz ołówkiem trzeba je przepisywać, bo z ołówka nie można robić kliszy drukarskiej. W ostatnim rebusie dopisz jedną literkę, bo inaczej nie wyjdzie to słowo, jakie Ty chciałeś. Wiesz, koło litery C postawię Ż. Zresztą, zobaczysz sam. Dowidzenia, Cześiu!

Lepaja:

Władzio Parpucis

Cieszymy się, że jesteś już zdrow. Dla Kazia pozdrowienia. Dziękujemy za rysunek.

Antoś Palczewski

Piszesz tak pięknie listy, Antosiu, że niejeden z Krasnoludków podziwia Twój śliczny charakter pisma, a bardzo wielu tak chciałoby pisać, szczególnie ten Krasnal, co to listy do Was pisze.

Renia Boller

Ta mała dziewczynka, Reniu, o której Ci pisałem, leży jeszcze chora. Laleczka podobała jej się bardzo. Mówiłem jej o Tobie. Ona jest tak chora, że liściku napisać nie może, ale pozdrawia Cię bardzo serdecznie i dziękuje Ci za laleczkę. Cieszymy się, Reniu, razem z Tobą, że nie dostałaś ani jednej dwójki na cenzurkę. A jak się podobało kino? Obrazek, który nam przysłałaś, jest bardzo ładny, szczególnie podobały nam się te trzy choinki,

Romuś i Janek Bocianowscy

Fotografję waszą otrzymaliśmy, cieszymy się wszyscy, że grono naszych przyjaciół powiększyło się o Waszego braciszku Michasia. Dwójką zmartwiły się wszystkie Krasnoludki, długo medytowaliśmy, co robić, ale myślimy, że na drugą cenzurkę już napewno jej nie będzie, prawda? Postarajcie się, zrobicie nam dużą przyjemność.

Edzio Zielonko

Liścik z opowiadaniem o Guliwerze i dwa Twoje rysunekzki otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy.

Staś Gibner

Rysunekzki i liścik od Ciebie otrzymaliśmy. Napewno nigdy nie będziesz naśladował Frania i nigdy tak paskudnie nie będziesz się objadał prawda? Dziękujemy za pozdrowienia i ukłony, i przesyłamy wzajemnie Tobie. Ściskamy łapki, pa Stasiu!

Oto Dąbrowski

Jest do Ciebie list Kochanie i redakcja nie wie, gdzie ma wysłać, bo nie znamy adresu. Napisz nam, dobrze?

HUMOR

Dobrze zrozumiał

Nauczyciel uczy dzieci, tłumacząc im, co to jest liczba pojedyncza, liczba mnoga:
 — Rozumiecie teraz, co to jest liczba pojedyncza, a co liczba mnoga?

7-letni Julek: — Ja rozumiem.

— Nauczyciel: — No, to daj mi przykłady na to:

Julek: — Spodenki u góry — liczba pojedyncza, a na dole — mnoga.

Aniołek Wandzi

Mamusia układa Wandzię do łóżeczka i mówi:

— Kiedy małe dziewczynki są grzeczne i śpią cicho, czuwa nad nimi aniołek stróż całą noc.

— O, to aniołek biedny, kiedy całą noc nie śpi.

Rozrywki

Kłódki

Wacek, Wituś, i Wojtuś mieszkają w jednym pokoju. Drzwi do tego pokoju nie mają klucza, a trzeba je przecież zamkać, kiedy się wychodzi z domu. Każdy z chłopców ma kłódkę ale do każdej kłódki jest tylko jeden klucz. Jak to zrobić, żeby każdy z nich mógł, wróciwszy do domu, otworzyć drzwi własnym kluczem?

Wacek, Wicek i Wojtuś poradzili sobie świetnie. Czy i Wy dalibyście sobie radę?



Rebusy

